

PIOTR MAKOWSKI

# KOGUT REPRISE

*Lepiej byłoby opisywać wypadki z dnia na dzień.  
Jaun Paul Sartre, Młodości*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować. To nie ma nic wspólnego z prawdą, zapewniam już teraz; to nie ma nic wspólnego z prawdą. I nie wyrwałem im z rąk koszuli, w której chciał. Nie, nie noszę jej teraz do kościoła, bo do kościoła nie chodzę.

*To będzie historia dwóch panów.*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować. To było już jakiś czas temu. Jakiś czas temu jeszcze potrafiłem zatrzymać się przed drzwiami cudzego domu i z namysłem zapukać. Jeszcze potrafiłem się odwrócić i, nie pukając, odejść.

*Jednym z tych panów jestem ja.*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować. To nie ma nic wspólnego z prawdą, zapewniam już teraz, ale pamiętam, niemal pamiętam, jak miałem z jedenaście lat i zabrał nas na przejażdżkę.

*Drugim jest mój dziadek.*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować. To było już jakiś czas temu. Jakiś czas temu jeszcze potrafiłem... sądziłem, że wystarczy, że usiądę, a pogrzeb odbędzie się sam. Ale mnie nawet wtedy tam nie było.

*Nazywał się Stanisław.*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować. To nie ma nic wspólnego z prawdą, zapewniam już teraz, ale bolało tak samo mocno, jeśli nie mocniej. Aż matka straciła przytomność w kaplicy, a ojciec był blady i nie chciał nawet jeść obiadu.

*Ale i tak wszyscy mówili do niego: Stachu.*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować. To było już jakiś czas temu. Nie byłem pełnoletni, więc na stypie zjadłem obiad. Byłem już dorosły, więc nie zapłakałem.

*Ja się tak nie nazywam. Ja chciałbym.*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować. To nie ma nic wspólnego z prawdą, ale pogrzeb odbył się, odbył się

na pewno, nawet teraz mogę odszukać odpowiedni nagrobek...  
To nie ma nic wspólnego z prawdą, to było już jakiś czas temu.

*Czasami mówią jednak na mnie Stachu.*

Umarł, a kiedy to zrobił, sam kazałem sobie go pochować.  
Napisać tekst i pokazać, że nawet jeśli nie zdążył, to nie warto było czekać? Bo nie udźwignę? Bo próbuję już od paru lat (to było już jakiś czas temu) i nie wychodzi (bo to nie ma nic wspólnego z prawdą)?

*Mówią, że brwi. Że tak samo impulsywny...*

Umarł, a kiedy umarł, ja dalej chciałem żyć. Jeszcze bardziej i dlatego chwyciłem za słuchawkę i zadzwoniłem do niej – prosta historyjka – ja dzwonię, ona odbiera, ale... w ten sposób już było?

*Że tak samo na krzyż, kiedy w drzwiach chwieję się i mówię, że NIE.*

Umarł, a kiedy już go zakopali, ja ułożyłem mitologię. Nad miastem łuna, nad miastem łuna. I choć nic z tego się nie wydarzyło, ja wciąż uciekam od właściwej historii, bo dziś naprawdę trudno mnie przekonać, że wszystko, co pozatekstowe, wnosi do procesu autor?

*Nad drzwiami mam jego zdjęcie. Zamiast krzyża...*

Umarł, a kiedy wszyscy już po domach rozjechali się, ja zabrałem się do roboty i dlatego czasami golę głowę, czasami myślę o świniach, kogutach i psach, które tam były i czasami... czasami chcę zrobić z nich postaci pierwszoplanowe, bo wtedy łatwiej byłoby zasnąć.

*To moje ósme urodziny (tyle jest na torcie świeczek). Obaj wyciągamy do siebie ręce. Mój dziadek. Jego pierwszy wnuk.*

Umarł, a kiedy to zrobił i po domach wszyscy rozjechali

się, ja ułożyłem fabułę i potem uwierzyłem w nią bardziej niż w to, że ona naprawdę wydarzyła się.

*Nad drzwiami zamiast krzyża. Od roku.*

Umarł, a kiedy to zrobił, kazali mi go pochować.

*Miałem z jedenaście lat i dziadek zabrał nas na przejażdżkę. Zaprzągnął konia i wsiedliśmy na wóz. Mieliśmy po dwa piwa na łeb. Kupiliśmy wcześniej z ciotecznym bratem w przyjezdnym sklepie. Swoją drogą to dosyć zabawne... We wsi nie było sklepu. Przyjeżdżał samochód dostawczy, każdego dnia o stałej porze i pani z okienka podawała chleb, konserwy, masło i piwo. Ale piwo na osobny paragon. To dla dziadka, mówiliśmy z bratem.*

Umarł, a ja wciąż czasami przy tych drzwiach stoję i nie decyduję się.

*Pojechaliśmy do sąsiedniej wsi. Do Pręgowa. Piliśmy to piwo po drodze. Słońce grzało... Męska wyprawa. Mieliśmy zobaczyć jakiś piasek. Dziadek chciał coś przebudować i potrzebna mu była fest pospuła.*

Umarł, a ja wciąż o tym myślę. Ale tylko dlatego, bo to pierwsza śmierć, a z pierwszą śmiercią każą coś zrobić.

*Kiedy dojechaliśmy na miejsce, piasek okazał się marnym piaskiem. Za to sklep. Sklep dojechał do Pręgowa i dziadek wysłał mnie po kawę. Kawy nie było. Kupiłem po kolejne dwa piwa.*

Umarł, a kiedy do niej zadzwoniłem, zapomniała, że dzień wcześniej kłóciliśmy się.

*Potem na wozie w drodze powrotnej powiedział, że jestem pijany. I uśmiechnął się. Postarzałem się od słońca i wiatru. Dojechaliśmy i rowerem pojechałem popływać w rzece.*

Umarł, a kiedy umarł, okazał zaufanie?

*Wróciłem do domu. Nie utopiłem się. Okazał zaufanie.*

Umarł.

*Wróciłem do domu.*

Umarł.

*To historia dwóch panów. Jednym z tych panów jest ten, który  
wszystkiego nauczył mnie, nie mówiąc ani słowa. Cisza.*

Umarł, a kiedy umarł, ja wszystko zrozumiałem.

*I już nie jestem kogutem.*